KORRESPONDENT

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY

Korrespondent Handlowy Przemysłowy i Rolniczy, wychodzi dwa razy na tydzień przy Gazecie Warszawskiéj.

Dnia 23 Października N 82. Roku 1844.

O POPRAWIE OBYCZAJÓW WŁOŚCIAN.

Rząd usiłuje oczynszowaniem włościan dźwignąć massę ludu rolniczego i postawić w stanie godności człowieka; boskie to jest dzieło, które uwieńczy nieśmiertelną sławą tych wszystkich, co około téj pracy zabiegając, nieoszczędzają ofiar moralnych i materjalnych. Lecz rozważmy przedewszystkiem od czego należy zaczynać tę pracę? czy od środków moralnych, czyli też od środków materjalnych, albo też obiema i dzielnie połączonemi siłami, rządu i obywateli, dokonać dzieła (jak w mojém przekonaniu) prawdziwie boskiego.

Z ofiarą majątku obywateli oczynszować włościan, prawo i sprawiedliwość niedozwalają; nadto jest to rozprzęgać jedność a najmniejsze rozprzężenie nawet w rzeczach małéj wagi, z trudnością do skutku doprowadza zamiary; bo oczynszowanie jest środkiem materjalnym, może być do lepszego bytu włościan prowadzącym, lecz zuboży obywateli.

Przedewszystkiem zdaje się potrzeba ten lud z natury dobry, oczyścić z grzechów gorzałczanego pijaństwa, to dziecko łagodne, ale uparte i narowiste odprowadzić od zepsucia, nadać mu wzrost i siłę moralną i wtenczas połączyć z pomocą materjalną, to jest: z oczynszowaniém, a być może szczęśliwe.

Grzechy gorzałczanego pijaństwa, wyrodziły kartofle, z których gorzałkę, tę truciznę dla naszego ludu wyrabiamy; bądźmy sprawiedliwemi, wyznajmy, że nas więcéj potrzeby, jak chciwość zbiorów i bogactw do téj spekulacji doprowadziły, a nieprzewidując opłakanych dla ludzkości skutków, dużośmy przynieśli sobie szkody w gospodarstwie i co prawda, niewinnie, ale zawsze nasze sumienie wyrzutami obarczyliśmy.

Nieludźmy siebie, że przy kartoflance mamy byt dobry; wprawdzie takie są okolice, co bez tego wypłodu, małe zbierają dochody, ależ wiele to możemy naliczyć gorzelni co utrzymywane dla saméj gorzelnictwo-manji, a przecież wiadomo, że to nędzne źródło dochodów wyssane jest z ludu w pocie czoła pracującego i wyssane w taki zaborczy sposób, że ta massa ludu obumiera moralnie i niszczeje materjalnie.

Oczynszowanie wprawdzie wyrodzi rodzaj niezależności dla naszych włościan, ale czyli ten rodzaj odosobnienia, nie zaprzęże tego ludu w jarzmo niedoli, uzuchwalenia większego i zepsucia obyczajów? to jest nader ważne pytanie.

Widziemy bowiem gminy, gdzie lud pracowity, ochoczy, uległy i moralny, a dużo naliczyć możemy takich gmin, gdzie lud upada pod ciężarem ubóstwa, zuchwalstwa, występków i zdrożności wszelkiego rodzaju; szukajmy przyczyn tych wypadków, a znajdziemy, gdzie własności ziemiańskie rozdrobnione i administrowane przez samych właścicieli bogobojnych mężów, tam lud dobry, cnotliwy, posłuszny i zamożny.

Należałoby zmusić włościan pod utratą prawa do oczynszowania, ażeby przyjęli urządzenie płodozmienne 9. io polowego gruntu, i zaprowadzili koniczyny; iżby poznali, że płodozmian użyźnia grunta, oszczędza roboty w uprawie roli, pomnaża znakomicie wysiewy, a tém samém zbiory roślin pastewnych i zboża; z takiego gospodarstwa, można wyprowadzić sprawiedliwą zasadę do oczynszowania normalnego, bez pokrzywdzenia właścicieli ziemi, i otworzyć oczy naszym włościanom, jakie to bogactwa spoczywają w téj ziemi, któréj i my i oni jeszcze nieznamy żyzności.

Iżby inwentarz roboczy przynajmniéj na pastwisku żywionym nie był; używani bowiem na pasterzy wyrostki płci obojéj gorszące tam mają sposobności, utracać swoją niewinność i stają się na całe swoje życie rozpasanemi zwierzętami, robią też w posiewach szkody niesłychane, wdzierają się w własność cudzą, zakłócając spokojność sąsiedzką, słowem tam dla młodzieży największe złe spoczywa, jak dla starszych w obrzydłéj kartoflance nielitościwe zubożenie leży.

Za temi środkami idąc, znajdzie młodzież wiejska czas potrzebny do uczęszczania na nauki do szkółek gminnych, które będzie można upowszechnić, a poprawiwszy obyczaje dzieci, moralnie wychowawszy młodzież, oczynszowanie włościan, może uwieńczyć dzieło boskie.

Pisałem w Łomnie w miesiącu wrześniu 1844 r. *Wojciechowski.*

Odpowiedź na artykuł: Jaki koń ma być użyty do poprawienia ras naszych koni, Wschodni czy Zachodni?

W korrespondencie handlowym, przemysłowym i rolniczym z dnia 15 czerwca 1844 roku Nr 46 i 47 umieszczony jest artykuł przez pana Józefa Kolaczkowskiego pod napisem: „Jaki koń ma być użyty do poprawienia ras naszych koni, wschodni czy zachodni?“

Powyżéj wymieniony artykuł ma niejako niby bydź krytyką nad artykułem podanym przezemnie do Nru Igo Roczników Gospodarstwa Krajowego w 184., pod tytułem: O stosunku gonitw do umiejętnego chowu koni.

Przy końcu mca czerwca b. r. przypadkowo dostał mi się w ręce Nr 13 Tygodnika Petersburgskiego z dnia 22 lutego (5 marca) 1844 r. z uwagami umieszczonemi nad moim powyżéj wzmiankowanym artykułem, przez pana Spiridona Ostaszewskiego. Na te uwagi odesłałem odpowiedź do Tygodnika Peters-

burskiego, niemniéj i do Roczników Gospodarstwa Krajowego, a po odesłaniu tychże doszedł mię Korrespondent z artykułem pana J Kołaczkowskiego. Po przeczytaniu ostatniego pisma, przekonałem się, że pan Kołaczkowski w następujących punktach tego samego jest zdania co i pan Ostaszewski, a mianowicie:

1) Że koń arabski do poprawienia naszych koni krajowych przed angielskiemi na pierwszeństwo zasługuje.

2) Że angielskie konie prawie do niczego nie są przydatne.

3) Że gonitwy bynajmniéj nie są siłomierzem konia.

Gdy w odesłanéj na uwagi pana O taszewskiego odpowiedzi do Roczników i Tygodnika Petersburgskiego powyższe trzy punkta już wyjaśnione zostały, myślałem w początku że na artykuł pana Kołaczkowskiego nie będę miał potrzeby oddzielnie odpowiadać, tém więcéj: że mnie się zdaje, że pan Kołaczkowski za wzór i podstawę swego pisma obrał sobie uwagi pana Ostaszewskiego, albo też może należy do tych miłośników koni, za których wezwaniem i upoważnieniem pan Ostaszewski pisał, jak to sam na wstępie swych uwag wyznaje.— Spostrzegłszy zaś przy powtórném przeczytaniu tego artykułu, że pan Kołaczkowski pod niektóremi względami, za zbyt śmiało pozwolił sobie decydować, postanowiłem więc i to pismo nie pozostawić bez odpowiedzi, a objaśnienia moje tym samym iść będą porządkiem, jak zarzuty poczynione przez pana Kołaczkowskiego po sobie następują.

1. Dowodzi pan Kołaczkowski, że mniemanie, iż najwyższa siła i wytrwałość w koniu tylko przez wyścigi niewątpliwie zmierzona bydź może jest fałszywém."

Że wyścigi są istotnym siłomierzem konia już wyjaśnioném zostało w odpowiedziach na uwagi pana Ostaszewskiego.

Pan Kołaczkowski proponuje zaś inny sposób mówiąc: — „Tylko wystawa koni i ich próba co do siły i wytrwałości w długim i przy stosownym ciężarze biegu, mogą bydź prawdziwym siłomierzem do wyśledzenia dzielności i wytrwałości konia," a w inném miejscu: „chcąc zresztą aby wyścigi, tylko wyścigi nie koń w zaprzęgu, były tym prawdziwym siłomierzem dzielności i wytrwałości konia, potrzeba aby przestrzeń tych wyścigów do kilku mil, a czas do kilku godzin przedłużone zostały, bo wtedy tylko prawdziwa wytrwałość i najceluiejszy przymiot zwierza tego dokładnie się wykaże."

Wystawa zwierząt niezaprzeczenie wielką ma wartość, lecz dobro z niéj wypływające rozciąga się więcéj do owiec, bydła, a nawet i trzody chlewnéj, jak do koni. Osądzenie albowiem konia pod względem piękności powierzchownej, co do istoty konia, to jest: jego siły, szybkości i wytrwałości, nawet na żadną uwagę nie zasługuje. Jeżeli zaś pan Kołaczkowski sądzi że wystawa przyczynić się może do wykrycia siły konia, wówczas w wielkim znajduje się błędzie. Celem wystawy jest:

a) Ażeby podać gospodarzom rolnym w ogólności sposobność do pokazania odznaczających się zwierząt gospodarskich, własnego albo też i nabytych do chowu. Prezentowanie tych zwierząt nie ten jedynie ma zamiar ażeby za okazanie tychże uzyskane były nagrody, takowa ma cel inny i wyższy. (1)

b) Przy podobnej wystawie, gdzie rozmaitego gatunku zwierzęta zgromadzone są różniące się pomiędzy sobą w szlachetności, kształcie i budowie ciała, mniéj obeznanym z różnicą własności tych zwierząt podaje się zręczność do porównania tychże, udzielania sobie wzajemnych uwag, a tém samém do nabycia i rozszerzenia wiadomości w téj tak ważnéj gałęzi gospodarstwa rolnego.

c) Przez upowszechnienie wiadomości pod względem umiejętnego ocenienia zwierząt gospodarskich, wpływa się na ogół ziemianów, a popęd ten nie może jak tylko korzystne za sobą pociągać skutki w wyborze zwierząt do chowu i na sam chów tychże.

d) Przeznaczone nagrody i upowszechnione wiadomości najskuteczniéj działać są w stanie na udoskonalenie chowu każdego gatunku zwierząt. Z podobną wystawą bardzo właściwie mogłaby być połączona licytacja dla sprzedania tych zwierząt, których właściciele sprzedać sobie życzą, albowiem przy tak licznem zgromadzeniu, wieluby się znalazło mających chęć do nabycia którego bądź rodzaju tych zwierząt.

Przy podobnych wystawach użyteczność zwierząt gospodarskich ma być oceniana i tak: w owcy gatunek wełny i dobroć jéj, u bydła rogatego obfitość mleka i łatwe opasanie się, ostatnie toż samo i w trzodzie chlewnéj. Przy ocenieniu zaś konia pod względem użyteczności, to jest zdatności do usług, przyjemne i w oko wpadające formy, piękny kształt nie może i nie powinien służyć za zasadę. Koń dobry odznaczać się powinien przez dzielność w użyciu, a tém samém nie wystawa lecz gonitwy o wartości konia decydować powinny. Nie najpiękniejsze lecz najdzielniejsze konie odbierać powinny nagrody, dla tego życzyćby należało, ażeby Towarzystwo wyścigów konnych nagrody przeznaczone dla koni odznaczających się powierzchownym pięknym kształtem, przemieniło i przyłączyło do nagród dla koni odznaczających się w gonitwach, tak jak to ma miejsce za granicą. Podwyższenie i pomnożenie nagród miałoby niezawodnie ten skutek, iż większa liczba koni do gonitw byłaby dostawianą. Wystawa więc pod względem ocenienia dobrych własności i przymiotów konia podrzędne tylko zajmuje miejsce. W Anglji podobnież zaprowadzone są wystawy i nagrody dla zwierząt gospodarskich; o nagrodach zaś dla koni nikt jeszcze nie pomyślał i te odsyłają się po nagrodę do gonitw. W wielu krajach gdzie nagrody dla najpiękniejszych koni przeznaczone były, przekonano się w końcu że chybiają celu. Pomijając niewzruszoną zasadę, że nie piękny lecz dzielny koń nagrodę zyskać powinien, wystawić sobie tylko należy przy przeznaczaniu nagród następujące okoliczności, a każdy bezstronnie myślący uznać takowe musi za nieodpowiednie zamiarowi.

a) Każdy z sędziów inne ma wyobrażenie o koniu, inne posiada wiadomości, inne w nim upatruje piękności, wady i defekta podług indywidualnego usposobienia. Rzadko się to zdarza aby 4. 5ciu koneserów o koniu jednego byli zdania, ztąd wynika trudność w zgodzeniu się na jedno zdanie.

b) Każdy ubiegający się o nagrodę, gdy mu takowa przyznaną nie zostaje, ma się za pokrzywdzonego i to odstręcza wielu od doprowadzania koni na przyszłość na wystawę.

c) Udoskonalenie chowu koni na tém nie zyskuje lecz owszem traci. Są bardzo piękne konie, a szkoda nawet owsa który zjadają albowiem do niczego przydatne nie są. Nie szkodaż więc że jeszcze i nagrodę odbierają a większe jeszcze złe że takowe do chowu używają się.

---

(1) Wielce też pożądaną byłoby rzeczą, ażeby możniejsi ziemianie nie w celu pozyskania nagród, lecz zamiarze powyżéj wzmiankowanym, zechcieli przysełać zwierzęta gospodarskie na wystawę. Tym sposobem mielibyśmy obraz tego co w kraju posiadamy, czego nam brakuje, a do czego nam dążyć wypada. Czuję ja dobrze ofiarę jakiéj to wymaga, lecz myśl że podobna ofiara czyni się dla powszechnego dobra przezwycięży może trudności doprowadzenia tego do skutku. Gdyby ogier angielski lub klacz pełnéj krwi, jakim jest np. Recovery znajdujący się u Hr. Andrzeja Zamojskiego, którego dwa razy widziałem w Anglji i dobrze znam, przyprowadzony został na wystawę, potrafiłoby to wielu lepiéj przekonać o własnościach i przymiotach koni angielskich pełnéj krwi, jak napisanie wielu artykułów o tychże koniach. Każden praktyczny ziemianin i wychowywacz koni, widząc obok podobnego konia angielskiego pełnéj krwi (łączącego w sobie przy znacznym wzroście szlachetność, regularną i silną budowę ciała) małego arabczyka, niewątpliwie pierwszemu oddałby pierwszeństwo do chowu, chętnie zostawiając drugiego idealistom szukającym w koniu jakiegoś przyjemnego bawidełka dla oka, nie zaś konia odpowiedniego do każdego użycia w życiu praktyczném naszych czasów. Obyśmy wkrótce więcéj podobnych w kraju naszym doczekali się przykładów, jakie zdanie sprawy o gospodarstwie na folwarku Michałowie (a) w Lubelskiem nam przedstawia. W niektórych krajach niemieckich ze stad i owczarni rządowych (nie dla zyskania nagród, lecz jedynie dla pokazania,) konie i owce na wystawę posełane bywają.

(a) Roczniki Gospodarstwa Krajowego Tom II № 2 str. 183.

d) Przy gonitwach unika się tego wszystkiego koń sam przekonywa o swoich zaletach, a publiczność jest jego sędzią. Zastanówmy się teraz nieco bliżéj nad sposobem podanym przez pana Kołaczkowskiego do wyśledzenia dzielności i wytrwałości konia, to jest: w długim przy stosownym ciężarze biegu w zaprzęgu, a w gonitwach, „aby przestrzeń tych wyścigów do kilku mil a czas do kilku godzin przedłużone zostały."

Co się tycze wypróbowania koni w zaprzęgu, to miejsce mieć może u każdego gospodarza rolnego i posiadacza koni. Pomiędzy czwórką np. tym sposobem, każden właściciel łatwo się przekonać może, bez gonitwy, w podróży, który koń jest najlepszy a wolno mu tę próbę rozciągnąć do tylu mil do ilu mu się tylko podoba. Dwie zaś furmanek z ciężarem albo dwa powozy paro trzy-lub cztero-konne, już żadnéj nie dają miary, ani pewności co do siły i wytrwałości koni, albowiem konie w nich zaprzężone nierówną posiadają siłę, szybkość i wytrwałość z których to przyczyny jeden z nich byłby w stanie bez przerwy ubiedz 5—6 mil, drugi zaś zaledwo połowę albo i mniéj, a zatém porównanie dwóch zaprzęgów między sobą, miejsca mieć nie może. Cieszyć nas jednak będzie jeżeli pan Kołaczkowski poda jaką propozycją do podobnéj gonitwy swemi końmi, i znajdzie współzawodników do odbycia tejże chociażby z swojéj siedziby aż do stolicy. Gonitwy w końcu zaprowadzone i urządzone są szczególniéj dla wypróbowania koni pełnéj krwi, lub też mniéj więcéj szlachetnych, mających służyć do chowu, z których przynajmniéj u nas nie łatwo zebrać 4, 3, a nawet i pary. W końcu pytam się pana Kołaczkowskiego czyli w Arabji konie zaprzęgają i w zaprzęgu próbują? Wszakże koń arabski jest jego ideałem, zkądże taka sprzeczność chcieć zaprowadzać konie arabskie i zaprzęgać je! Czyli pan Kołaczkowski słyszał kiedy o tém ażeby arabów zaprzęgano? Czyli ich widział kiedy w zaprzęgu? W Arabji przynajmniéj to nie ma miejsca, a w Europie podobnież o tém nie słyszałem, ażeby się za takiemi kucykami do zaprzęgu ubiegano.— W początkach przy zaprowadzeniu gonitw w Anglji mety także były długie, to jest mila do dwóch mil naszych.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Dziennik *Commerce* otrzymał temi dniami od jednego z swych redaktorów, to jest od pana J. Burat, którego redakcja tegoż dziennika posłała do Berlina dla przypatrzenia się tamtejszéj wystawie wyrobów przemysłowych, pierwsze w tym względzie sprawozdanie, w którém tenże uwielbia najpierw w ogóle wysokie stanowisko pruskiéj przemysłowości, poczém zwracając się do nadreńskich prowincyj w szczególności, mówi o nich jak następuje: „Niepodobna nie być zachwyconym podziwienia godnym widokiem tych prowincyj. Roślinność okazuje się tam w całym swym przepychu, rolnictwo w całém swojém bogactwie, przemysłowość i cywilizacja w miłym uśmiechającym uroku. Mieszkańcy tych prowincyj, odznaczają się żywością umysłu, zdrowym i czynnym rozsądkiem, który zawsze jest gotów przyswoić sobie wszelkie nowe wynalazki. Nigdzie z większym pośpiechem i w dokładniejszy sposób nie zaszła w Niemczech agronomiczna reforma. Atoli industria postąpiła jeszcze spieszniejszym krokiem, od czasu jak istnienie celnego Związku pozwoliło im w łatwiejszy sposób wyprowadzać te liczne wyroby, które z ich rękodzielni wychodzą. Nie będę tu wchodził w żadne szczegóły. Dostateczna będzie nadmienić, że fabryki sukna z Akwisgranu, fabryki jedwabiu z Eberfeld i Krefeld, fabryki bawełny z Westfalji, rękodzielnie stali z nad brzegów Renu przesłały uwagi godne wyroby." Poczém zwraca sprawozdawca swój wzrok na cały Związek celny i mówi: „Prusy i Saxonija są to dwa wielkie ogniska niemieckiéj fabrykacji Prusy i Saxonija zajmują powoli stanowisko Anglji, która przedtem na niemieckich targowiskach skupowała surowe towary, i przerobiwszy je w swych rękodzielniach, kazała je Niemcom drogo opłacać. Fabrykacja materij z czesanéj wełny doszła w Saxonji wysokiego stopnia doskonałości. Adamaszkowe płótna z Luzacji są przewyborne. Przędalnia bawełny jest tam w ciągłym postępie; szczególniéj tkactwo rozszerzyło się tam podług wielkich rozmiarów, a drukowanie materyj bardzo się wydoskonaliło. Inne państwa zaczynają także mieć udział w tym przemysłowym ruchu. Prawie wszystkie nadesłały na tę wystawę swoje wyroby. Całe Niemcy wstępują w nową koléj przemysłowości. Dotychczas były one bardziéj rolniczym niż fabrykującym krajem. Duch przedsiębierczy upowszechnia się z każdym dniem coraz bardziéj. Nawet południowe Niemcy mają udział w tym ruchu. I tak znaczny jest postęp przemysłu w Wirtembergji i Bawarji. Kapitały idą za powszechną dążnością; dotychczas nieruchome, wpływają teraz w przemysłowość i obeznawają się z jéj spekulacjami." W końcu zawiera sprawozdanie następujące uwagi: „Mamyż się tym postępem Niemiec w przemysłowym zawodzie niepokoić? Ja nie sądzę. Wszelkie natężenia przemysłu niemieckiego są daleko więcéj przeciw Anglji niż przeciw nam zwrócone. Związek niemiecki dąży do tego, aby zrzucić z siebie monopol rękodzielni angielskich; chce on ile możności fabrykować to wszystko, co mu zasiłki jego ziemi i taniość ręcznéj jego roboty z pomyślnym skutkiem produkować pozwalają; chce on żyć z siebie samego, z własnych sił swoich i w téj rzeczy postępuje sobie bardzo słusznie. Wszystko, co Anglję wyłączyć może z targów stałego lądu, należy pomyślnie za narodową politykę uważać. Dla tego powinnismy z naszéj strony wielbić przemysłową emancypację Niemiec jako taki akt, którym one stawią wraz z nami, spólny opór przeciw kupieckiéj przewadze Anglji."

Jak zachować owoc na drzewach, ażeby go nie objadły ptaki.

W *Floricultural-Magazine* umieścił pan M. jako szczególniejsze zdarzenie, iż w ogrodzie Burleigh na jednem drzewie tylko nie psuły ptaki owocu, pomimo, że ogród ten leży blisko lasów, obfitych w ptaki lubiące owoc. Przypadek ten ściągnął na siebie całą uwagę pana M. tak dalece, że przedsięwziął ściślejszą rewizją całego drzewa i przekonał się, iż na nim między gałęziami zawieszony był kawałek szkiełka na sznurku. Następnéj wiosny, w znacznéj przestrzeni ogrodu, pozawieszał na drzewach, na sznurkach półłokciowych, szkiełka, w odległości takiéj, że się za poruszeniem wiatru dotykały, brzęk sprawiały i śklniły od słońca. Za pomocą takiego prostego urządzenia, wszystkie ptaki odstraszył i owoc ocalił, który lat poprzednich niedojrzały jeszcze stał się ich pastwą.

O rozmnażaniu pszenicznych roślin przez rozdzielanie i przesadzanie takowych.

W roku 1818 Towarzystwo patryotyczne meklemburgskie, pod przewodnictwem professora Carsten z Rostoku, czyniło z roślinami pszenicy, jużto rozdzielając je, już przesadzając, następujące doświadczenia:

Dnia 2 lipca pomienionego wyżéj roku, zasiano pewną ilość ziarna pszenicy na gruncie dobrze uprawnym i bogatym w nawóz.

Dnia 18 sierpnia z powstałych z tego siewu roślin wyrwano najbujniejszą, a zatém najmocniejszą, i rozdzielono na 18 równych części, i w równych odległościach jednę od drugiéj zasadzono.

W miesiącu wrześniu wyjęto powtórnie z ziemi te 18 roślin, na równe części podzielono i jak pierwszą razą zasadzono.

W październiku podobnie sobie postąpiono jak we wrześniu z temi roślinami, których już liczba doszła do 67 sztuk.

W miesiącu marcu i kwietniu roku 1819 znowu wyrywano rozdzielano i przesadzano rzeczone rośliny tak dalece, że z 67 powstało 500 roślin przy sprzęcie, i wydały 21,109 pełnych kłosów; a zatém na każdą roślinę przypadło 24 kłosów. Po omłocie tego sprzętu było ziarn 576, czyli blisko 2⁄3 szefla, a to wszystko z jednego zasadzonego ziarna pszenicy.

Ważny wynalazek.

Pomimo wielkiéj konsumcji oleju w kraju naszym, niedostatek potrzebnych roślin olejnych zawsze jeszcze czuć się daje. Oleju z rzepaku lub rzepiku wybijanego, wcale do potraw używać nie można, a do palenia w lampach czyszczonym być musi, ażeby nie swędził. Przyczyną tego jest skóreczka powierzchnia, a nie samo jądro. Pan Wendelin Braun w Moguncji wynalazł machinę, która wszelkie nasiona rzepaków ze skórki obiera. Ztąd następujące wynikają korzyści: 1. Oszczędzenie czasu przy wybijaniu. 2. Ziarno wydaje daleko więcéj oleju niż w zwyczajnych dotąd prasach. 3. Oléj tym sposobem wybijany nie tylko do potraw, ale i do pieczywa bardzo dobrze używać można, a w paleniu przewyższa ów w każdym względzie najlepiéj oczyszczony oléj. Towarzystwo przemysłowe heskie wynalazek ten bliżéj poznać się starało, i skutki wyżéj wymienione potwierdziło. Wynalazca pan Wendelin Braun, dotychczas małą tylko machinę sporządził, którą ludzie obracają, a za pomocą któréj 3 miary oleju przez dzień wyciska. O ile wiadomo, szuka wynalazca wspólnika do wybudowania większéj machiny. Korzyści z tego wynalazku byłyby dla ogółu bardzo ważne. Oléj bowiem o wiele by staniał i bardzo dobrze by miejsce oliwy zastąpić mógł, za którą tyle wychodzi pieniędzy za granicę; oléj do palenia zaś jest wolnym od wszelkiego kwasu.

W E Ł N A.

Z Berlina, 17 *października*. Żywy ruch na tutejszym targu wełnianym utrzymał się nieprzerwanie do téj pory, i obroty szły bardzo szybko a pewno byłyby daleko większe, gdyby nasze składy nie zostały tak prędko wypróżnione. W ogólności zaledwie jeszcze mamy 10,000 cent. z których większa część nader wadliwéj wełny, druga zaś część w tak wysokiéj trzymana jest cenie, że pomimo znacznie podwyższonych cen, dotąd kupców nie znalazła. Naprzeciw cen targowych płacą tam bardzo chętnie za lepsze wełny po 3 do 6 talarów na centnarze więcéj, a średnie i poślednie gatunki biorą bardzo skwapliwie po cenie 8 do 9 talarów wyższéj. Jedynie tylko nie ma pokupu wełna jagnięca; z początku płacą za nią istotnie dość wygórowane ceny, i mniemano powszechnie, że się bardzo mało wełny jagnięcéj okaże. Wysokie ceny zdawały się zupełnie odpowiadać odbytowi, gdy tymczasem zebrała się tu dość znaczna ilość wełny jagnięcéj, tak że rzadko którego roku bywa jéj tyle; dla tego też ceny jéj od najwyższego punktu zniżyły się o 3 do 5 talarów na centnarze, a po tych cenach nawet nie widać wcale chęci do kupna. Bardzo czynnie się zajmują mianowicie w Prussach i Pomeranji, zawieraniem kontraktów na rok przyszły, a że mniemają powszechnie, że w pierwszych czasach nietrzeba się obawiać obniżenia ceny wełny, zdaje się więc prawdopodobném, że ceny na przyszłych wełnianych jarmarkach nie będą bardzo wyższe od tegorocznych.

Z B O Ż E.

Szczecin, 14 *października*. W pszenicy od czasu ostatniego naszego doniesienia prawie nic ważnego nie zrobiono, ale ceny wszelkiego starego towaru trzymają się mocno. Ciężka pszenica z 1842 płacona jest jeszcze wyżéj. Żyto nie zmieniło się w cenie. Na miejscu jest po 28—29 1⁄2 talara wedle gatunku płacone. Na dostawę w listopadzie po 28 1⁄2 talara, na dostawy wiosenne po 29 talarów. Jęczmieni bez odbytu 29 talarów za najlepszy Orderburski, za Pomerański i Szląski ofiarują 28 3⁄8 talar. Owsa nominalna cena jest 18 talarów.

Wrocław 17 *października*. Od ostatnich doniesień naszych co do ceny zboża na tutejszym targu mało co znacznych zmian zauważać mogliśmy; i cały targ miejscowy, w ogólności, zostaje pod wpływem mało obiecujących i niepomyślnych wiadomości z innych miejsc, bez żadnego szczególnego ruchu. W tym tygodniu dowozy pszenicy były cokolwiek liczniejsze; jednakowoż piękniejsze partje powiększéj części w pierwszém ręku są trzymane, dla tego że także jeszcze zawsze zadawalniające i lepsze ceny otrzymują. Gdyby jednak, jak tego spodziewać się można większa część naszych producentów w przyszłych miesiącach, skoro żegluga na rzekach zamknie się, zmuszoną była koniecznie na targi wystąpić, wtedy dalsze podniesienie cen pszenicy stało by się niepodobném i takowe spadłyby niezawodnie. Płacono za białą pszenicę 44 do 48 srgr., za żółtą 40 do 45 srgr. Żyto z trudnością utrzymuje się na 30 do 32 srgr. za szefel, odchodzi jednak dobrze. Jęczmień zwłaszcza piękny i ciężki po 29 i 31 srgr. ciągle chętnych miewa kupców, ale też bardzo rzadko napotkać partję dobrego towaru. Według ostatnich cen owies stoi na 16 do 17 srgr. za szefel. Okowita po 80 pCt bez odbytu na miejscu 5 11⁄12 do 6 talarów pr. Eimera. Cynk płacą w handlu po 6 7⁄12 talara, ale w ostatnich dniach nie ma pokupu.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 2 Października 1844 roku.		żądają R. s.	żądają k.	dają R. s.	dają k.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 M.	92	55	—	—
Gdańsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Hamburg 300 m. k.	2 M.	39	5	138	75
Londyn funt sterlin.	3 M.	6	30	6	27
Lipsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Moskwa 10 rub. sr.	1 M.	99	50	—	—
Petersburg ditto.	1 M.	100	—	—	—
Paryż 300 franków	2 M.	74	10	—	—
Wiedeń 150 złr	2 M.	96	75	96	60
Wrocław 100 talar.	2 M.	92	40	—	—
2. MONETY.					
Rossyjskie Imperjały		—	—	—	—
Holendr. dukaty nowe		—	—	—	—
ditto stare ważne		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty		—	—	—	—
Austryjackie bilety bankowe za 150 złr.		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe na 1000 złp.		—	—	—	—
„ „ „ 4% za 100 r. s.		—	—	—	—
Listy zastawne białe daw. bez kup. (*)		—	—	—	—
„ „ nowe		14	82	14	80
Obligacje udziałowe na 300 złp.		—	—	—	—
Obligacje czastkowe na 500 złp.		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. A na 300 złp.		—	—	—	—
Serje wylosow. lit. B na 200 złp.		—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwidac. za 100 złp.		3	75	3	60

(*) Wartość kuponu kop. 20.